

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powiatowych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena posłańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamę po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Obemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 września.

### Z biegnącej chwili.

Może naprawdę cierpliwość jest geniuszem mądrych staun. Cierpliwością ks. Ferdynand koburski osiągnął rezultaty, których nikt nie przewidywał 7 lat temu, gdy młody książę w sposób trochę awanturkicznie wyjechał z Ebenthalu celem objęcia korony bułgarskiej. Dzięki tej wytrwałości, która zdaje się być znamioną cechą rodu Koburgów, ks. Ferdynand nie tylko utwierdził swoje panowanie w Bułgarii, nietylko pojął za żonę księżniczkę z rodu, równie świetnie skoligaconego z wielkimi dworami europejskimi, jak ród koburski, ale nadto coraz wyraźniej przełamuje trudności, jakie etykieta i wpływy Rosji stawiały pomiędzy „uzurpatorem“ tronu bułgarskiego a wielkimi dworami.

Zjawienie się księcia Ferdynanda w Wiedniu już od kilku lat nie jest zaliczone do rzędu wypadków nadzwyczajnych i obudziło sensację. W roku zesłał książe gościł u królewskiej rodziny angielskiej i doznawał tam przyjęcia najpochlebniejszego. Świeżo po grzebie księcia Ernesta koburskiego sprawił, że książe Ferdynand, chociaż we fraku, a nie w mundurze bułgarskim, rozmawiał z cesarzem Wilhelmem II, a nawet na obiedzie galowym siedział narzęciwko niego.

Scena ta niewątpliwie mocno oburza ks. Bismarcka, który uważał Bułgarię za bardzo wygodną monetę do spłacenia Rosji „pruskich długów wdzięczności“. To też po detronizacji ks. Aleksandra we wrześniu roku 1885, cała prasa bismarckowska z gorszą rubasznoscą stawiała po stronie Rosji, a ks. Bismarck ni długo potem w sejmie niemieckim otwarcie oświadczył, że pomimo wszelkich uchwał kongresu berlińskiego, Bułgarię uważał za należąca bezpośrednio do sfery interesów Rosji. Nieco później nawet, pomimo ligi potrójnej, rząd niemiecki w porozumieniu z Rosją i Francją zażądał miał w Carogrodzie wydalenia „uzurpatora“ Ferdynanda, przeciwko czemu ponownie protestowali ambasadorowie Austro-Węgier, Włoch i Anglii.

Po tem wszystkim spotkanie się księcia Ferdynanda z cesarzem Wilhelmem na pogrzebie w Gocie oznacza wyraźny zwrot, tem przykrejszy dla księcia Bismarcka, że tu działają owe familijne wpływy angielskie, które były kanclerz zawsze zaszczycał swoją namiętą niechęcią. Wprawdzie pokrewieństwo cesarza Wilhelma z ks. Ferdynandem bułgarskim jest dosyć dalekie. Pierwszy jest po kądzieli wnukiem Alberta koburskiego, męża królowej Wiktorji. Książę bułgarski wywodzi swój ród od księcia Ferdynanda sasko-kobursko-gotajskiego (urodzonego 1785 roku), który ożenił się z Antoniną, jedyną córką niezmiernie bogatego węgierskiego księcia Koharego i przyjął ten przydomek. Drugi syn tego księcia Ferdynanda, August, zmarły w roku 1881, jako generał-major austriacki, ożeniony z Klementyną Orleańską, jest ojcem księcia Ferdynanda bułgarskiego. W każdym razie zachodzi pokrewieństwo pomiędzy dzisiejszym cesarzem niemieckim, a księciem Bułgarii; nie miałyby ono wielkiej doniosłości politycznej, gdyby dwór berliński chciał koniecznie obstawać przy rosyjskiej i bułgarskiej polityce ks. Bismarcka, ale ułatwia przejście do innego systemu. To pewna, że etykieta dworska byłaby znalazła aż nadto sposobów przeszkadzania przybyciu księcia Ferdynanda do Goty, gdyby cesarz Wilhelm był tego zażądał. Książę Ferdynand w takim razie byłby zachorował niezawodnie pomiędzy Zofią a Wiedniem. O niespodziankę też w danym razie nie można myśleć, bo w kółach dworskich doskonale wiadomo, że ks. Ferdynand nie omieszkasz skorzystał z tej sposobności, aby ponownie zaznaczyć swoje poważne koligacje. Cesarz niemiecki zatem widocznie przystał na spotkanie się z ks. Ferdynandem i pewnie też sam prosty traf nie rzucił, że podczas obiadu „uzurpatora“ Bułgarii siedział naprzeciwko cesarza Wilhelma.

Wszystko to nie jest jeszcze uznaniem księcia bułgarskiego, ale tworzy nową stacją na drodze do tego celu. Najdowcipniejsza kazuistka dyplomatyczna nie zdola nas przekonać, jakoby władca, który się osobliwie spotyka z głowami trzech najpotężniejszych dworów: wiedeńskiego, berlińskiego i londyńskiego, był awanturnikiem, intruzem, uzurpatorem itd. Przeciwnie, jest rzeczą widoczną, że potwierdzony przez Europę książę Aleksander, który pod koniec panowania swego zabył niespodziewanie bohaterstwem wojennym, a zeszedł z widowni, otoczony aureolą męczeństwa politycznego, nigdy ani na wewnątrz, ani na zewnątrz nie zajął tak wpływową pozycję, jak „nie uznany“ ks. Ferdynand.

\* **Zapowiedziana** (a dziś już wydana) broszura niemiecka „Ein Wort“ itd. już zrobiła sensację w prasie niemieckiej. Znajdujemy o niej uwagi w „Boersen Ztg.“, „Danziger Ztg.“, „Dortmunder Zeitung“ itd. „Boersen Zeitung“ upatruje w niej zakres ukojenia opinii niemieckiej, zaniepokojonej o „zagrożoną“ na „kresach niemieckich“. Ale męzny organ giełdowy zarzeka się, że w danych okolicznościach ten „półoficyalny Beschwingungsversuch“ (!) nie osiągnie skutku. Bardzo wierzymy, bo wobec słabych giełdowców wraz z swymi organami są zawsze bardzo mężni. Czas najwyższy, aby im nowe prawo giełdowe nieco podcięło skrzy-

ła. Polecamy antypolski charakter kół giełdowych także uwadze Koła polskiego w parlamencie.

### \* Otrzymujemy następujące pismo:

„Zjazd prezesów Towarzystw Przemysłowych, uchwalony przez przeszłoroczny Zjazd Przemysłowców, odbędzie się w pierwszej połowie października w Poznaniu.

Niżej podpisani, którym poruczono jako przewodniczącym poznańskich Towarzystw Przemysłowych zwołanie Zjazdu, przygotowawszy potrzebny materiał, rozesłaliśmy niebawem wszystkim Towarzystwom Przemysłowym odośno odczwę, zawierającą program Zjazdu.

Poznań, 6 września 1893.

W. Szulc, Ks. Antoni Stychel,  
prezes Tow. Przemysłowego, patron Katolickiego Tow.  
Rzemieśln. Polskich.

Dr. Drobnik,  
prezes Tow. Młodych Przemysłowców.“

## Niemcy w Bydgoszczy,

ponoceni porażką przy ostatnich wyborach do parlamentu, spostrzegli się, że jedynie połączenie wszystkich stronnictw niemieckich w jedną całość może im zapewnić przewagę nad 8000 głosów polskich i socjalno-demokratycznych — i w tym celu założyli niemiecki związek wyborczy, który zawiązał się na dniu 2 lipca, ale legalną formę przybrał na przyszłą niedzielę, t. j. dnia 10 września — na zebraniu, które się odbędzie w tamtejszej strzelnicy. Z tego powodu pisze bydgoska „Ostdeutsche Presse“ z dnia dzisiejszego:

„Witamy to dzieło na nowo rozbudzonego poczucia niemieckiego z zadowoleniem, ponieważ w tem upatrujemy jedyny środek do zmierzania się przy wyborach z naszymi przeciwnikami. Dopóki są rozdzielone — skazane są niemieckie stronnictwa porządku na niemieckie, — zjednoczone nie mogą one wprawdzie przeprowadzić swych własnych programów, ale za to będą mogły poprzeć przy wyborach w odpowiedni sposób interesa narodowe, które dla każdego rzeczywicie po niemiecku czującego Niemca wyżej stoją od wszystkich interesów partyjnych.“

Ten sam dziennik zapewnia dalej, że „obrona niemieckości jest jedynym celem i treścią statutów nowego niemieckiego związku wyborczego“, i że „wykluczone są z niego wszelkie interesa partyjne“, — ponieważ „okrążyło 8000 głosów przeciwniej koalicji Polaków i socjalnych demokratów tworzą silną twierdzę, o którą niewątpliwie rozbić się musi każde stronnictwo, które się pokusi samodzielnie o pokonanie tej przeszkody.“ Bydgoski organ pisze dalej: „Ze 8000 głosów Polaków i socjalnych demokratów nie są przypadkową większość, o tem przekonany jest każdy, kto zna stosunki w naszym okręgu wyborczym i śledzi ze znajomością rzeczy ich rozwój. Różne spostrzeżenia pozwalają nawet wnosić, że te cyfry z biegiem czasu raczej wzrosną aniżeli spadną. Rozdział Polaków na stronnictwo dworskie i ludowe (?), z powodu którego skłonni do optymizmu ludzie obcywali sobie już przy minionych wyborach rozdwojenie w obozie polskim, spowodował dotychczas tylko a i w przyszłości spowoduje tylko wzrost wyborczego kontyngentu Polaków...“ itd.

Wobec tego zjednoczenia niemieckiego czasby był, aby Polacy w Bydgoszczy otrząsnęli się wreszcie z pod tak szkodliwego dla naszej sprawy terroryzmu pewnego szczupłego grona osób i stworzyli silną falangę wyborczą, zdolną stawić czoło niemieckiemu *Wahlvereinowi*. Po stronie niemieckiej wyznaczono się wszelkich względów partyjnych — niechże polska Bydgoszcz nie pozwoli się w tej mierze wyprzedzić Niemcom, niech powróci do dawnego spokoju przy publicznych obradach, których hasłem niech będzie: salus reipublicae. Niech też Bydgoszczanie nie wierzą zapewnieniom niemieckim, zapowiadającym na przyszłość wzrost głosów polskich, ale niech wzmocnienia swych szeregów szukają we własnym ludzie, nie w brataniu się z socjalistami!

## Kurs praktyczno-socjalny w Nysie.

Nysa, 5 września.

Pierwszy kurs socjalny odbył się z r. w M. Głabach, drugi przed dwoma tygodniami w Bambergu, a trzecim jest niniejszy. Zaczął się w poniedziałek — a skończył się w piątek, od 4 do 8go. Już w niedzielę na wieczorną pogadankę i poznanie się wzajemnie zjechało się do 250 uczestników do świątyni w 4-barwne chorągwie: niemieckie, pruskie, śląskie i papieżkie przybranej miast.

Prezes komitetu miejscowego, pierwszy wikary kościoła parafialnego, ks. Stull, który w przeszłym roku także był komilionem słynnej ludowej wszechnicy w Głabach, zagaił o godz. 8 wieczorem dłuższą mową z gromadzeniem na wielkiej, wspaniałej sali ratuszowej, wyluszczył: cel kursu socjalnego.

Po nim przemawiał burmistrz, p. Warmbrunn, witał serdecznie przybyłych gości do świątkiego Rzymu na odczyty socjalne. Doczekała się w ten sposób Nysa „wszechnicy“, którą już przed 250 laty zamierzał założyć ówczesny książę-biskup wrocławski, fundator istniejącego dotąd gimnazjum.

Ks. prof. dr. Hitze, zwany powszechnie „rector magnificus“ wszechnicy ludowej, podziękował gorąco za serdeczne przyjęcie i wynurzył nadzieję, że kurs, który tak pięknie się zapowiada, świetnie się uda.

Ks. kan. dr. Kubowicz powitał znane z Głabachu kolegium profesorskie, a braciom Ślązacom przywioził pozdrowienie od sąsiednich Wielkopolan.

Przemawiali jeszcze ks. prof. dr. Schädler z Landau w Bawarii, wyższy nauczyciel gimnazjalny dr. Huckert tudzież książe proboszczowie Fiegler z Oleśnicy i Langer z Bärwaldu. Na początku i końcu zebrania śpiewał chór śpiewaków pod przewodnictwem p. nauczyciela Reinscha. Przy piwie bawiono się dość długo.

Nazajutrz o godz. 7 odprawił ks. prof. dr. Schädler uroczystą mszę św. z asystą na intencję kursu w tutejszym starożytnym kościele parafialnym, który precudnie odnawiają. Kościół był nabit gości i miejscowymi wiernymi i do szesnastu bocznych ołtarzy wychodziły msze św. jedna po drugiej. O godz. 9 rozpoczęły się wykłady; pierwszy miał ks. dr. Pieper z Głabachu o encyklice papieżkiej „Rerum novarum“, traktującą o socjalizmie i kwestji robotniczej; drugi ks. prof. dr. Hitze, najprzedniejszy współczesny socjolog katolicki o „kwestji robotniczej“; trzeci: O. Cyprian, kapucyn z Alt Otting w Bawarii o dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego z uwzględnieniem t. z. wewnętrznej misji protestanckiej, na którą my tak mało wracamy uwagi. Wspominał też mówca, że w Niemczech wedle statystyki rocznie 100,000 dzieci kat. tonie w protestantyzmie! A u nas? Niech tą kwestją zajmie się przyszły nasz wiec kat. w Poznaniu.

Niech też u nas bardziej baczna na działania strony przeciwniej na polu „miłości chrześcijańskiej“, a gorliwość przeciwników nasładowa! O tem powinien także być osobny, gruntowny, na statystyce oparty wykład na naszym wiecu.

Po południu mówił ks. profesor dr. Schädler o stowarzyszeniach robotniczych i fachowych, poczem się wywiązały obszernie, ożywione i ciekawe rozprawy, w których i ks. prałat dr. Łukowski, Filipin z Turnowa, głos zabierał.

Wieczór spędzono na ogromnej sali browarowej przy ulicy św. Józefa wśród stowarzyszenia rzemieślniczego, któremu przewodniczy ks. Stull. Rzemieślników i gości zebrało się tak dużo, że sala była szczelnie nabitą a gorąco było okropnie; mimo to bawiono się znakomicie.

Przemawiali książe: Stull, Schädler, O. Cyprian, Szadowski dziekan i inni.

Z Poznańskiego przyjechali dotąd: obok księdza kanonika dr. Kubowicza, książe: Taczanowski, Jastrzębski, Granatowicz, Krajewski, Beisert Jan i kleryk Cichowski.

Dziś będą przemawiali: O. Henryk Pesch, dr. Strouven i Hitze, a po południu wszyscy Poznańczycy pojedziemy do Zackmantel, na stronę austriacką.

Okolica Nysy przepyszna, nadająca się do licznych wycieczek w góry i doliny; niedaleko Kamieniec, z pałacem ks. Albrechta, reagenta brunświckiego, uroczą Wartę, a jeszcze dalej przepyszne hrabstwo kłodzkie.

Jutro napiszę więcej.

## Le roi l'a dit!

Wiedeń, 4 września.

(☞) Słowa, któremi wczoraj w Jarosławie cesarz Franciszek Józef odpowiedział na przemowę marszałka krajowego, księcia *Sanguški*, nie tylko w kraju wywołują radośny zapal, lecz w całej monarchii, a nawet po za jej granicami powinny silnie oddziaływać, jako świetne świadectwo, wystawione polityce polskiej.

Cesarz gorąco dziękował posłom polskim, że dbając o interes kraju, zawsze mieli na oku interes monarchii, i że głównie wytrawnemu i patriotycznemu zachowaniu się reprezentantów Galicji zawdzięcza się wybory i serdeczny stosunek monarchy do kraju; wreszcie cesarz w niebywały sposób pochwalił roztropne i energiczne rady namiestnika, hr. Badieniego.

Pamiętna ta przemowa cesarza Franciszka Józefa, która tutaj i w całej monarchii wywarła bardzo silne wrażenie, dobitnie wyjaśnia wpływową pozycję narodu polskiego w Austrii. Zawdzięczamy ją niepospolitym zdolnościom i rzadkiej wytrwałości, której dowody Galicyanie, a mianowicie też arystokracja polska, składają zwłaszcza od roku 1860. Jeżeli w naszych dawnych sławnych, choć smutnych dziejach nie trudno dopatrzeć się zdrojnic, zabójczych win i błędów, to przynajmniej w Galicji, od kąd tam nastąpiła możliwość dodatniej, swobodnej pracy, skrzętnie skorzystaliśmy ze smutnego doświadczenia, aby nie popełniać owych dawnych błędów. Polityka galicyjska od roku 1860 stanowiła ciągły, normalny postęp na drodze politycznego rozwoju, umiarkowania, unikania skrajności, stawiania sprawy publicznej wyżej od prywatnej tudzież interesów stronnictwa — postęp, który nas doprowadził do tego, że skonsolidowani w kraju, równocześnie tworzymy rozstrzygający parlamentarny czynnik w Radzie państwa.

Byłoby niesprawiedliwością, nie uznawać ogromnych zasług osobistych mężów, jak Smolka, Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza, Dunajewskiego itd. — którzy

nie wyszli ze szeregów arystokracji. Przedewszystkiem jednak poszczególny zwrot w polityce polskiej zawdzięczamy arystokracji krajowej, Gólucho-wskiemu, Sapiehom, Alfredowi Potockiemu, Czartoryskiemu, Dzieduszyckim, Wodzickim, Tarnowskim itd., którzy, dzięki swemu osobistemu znaczeniu, byłiby znaleźli aż nadto sposobności, aby zepchną politykę naszą na błędne tory, gdyby nie byli z takim rozumem i wytrwałością utrzymywali jej na torach zbawienych.

Porównanie pomiędzy arystokracją naszą a magnatami Czech wypada stanowczo na korzyść pierwszą. Arystokracja z Czech popełniła najprzód grubą błąd, gdy po r. 1848, z jednostronnego wstrętu do stosunków konstytucyjnych, pod wodzą Schwarzenberga i Windischgracza przeparli u młodego, nie-doświadczonego cesarza zniesienie konstytucji a potem przez lat 10 protegowali system żelaznej centralizacji i namiętnej germanizacji, któremu dopiero mąż stanu polski, hr. Góluchowski w r. 1860 położył koniec. Drugi wielki błąd arystokracja z Czech popełniła od r. 1868 do 1879, gdy zamknęła w błędnym kole formulek „prawno-politycznych“ wzbudziła się wzięła udział w pracach Rady Państwa, przyczyniła do nielepszenia konstytucji, i gdy nadto, w swym doktrynerstwie, udaremniła najczystsze zamysły Alfreda Potockiego, hr. Beusta i hr. Hohenwarta. Od r. 1879 konserwatywna arystokracja z Czech weszła na właściwą drogę, a od r. 1891 jeszcze więcej zbliża się do polityki koniecznego umiarkowania i gorliwego opiekowania się dobrem państwa, to też dziś owe dawne jej błędy można przypomnieć bez wszelkiej rekrimiacji.

Bądź co bądź, jednak arystokracja polska od r. 1860 swą wytrwałą i pożyteczną polityką okazała się jako czynnik o wiele ważniejszy w państwie, niż arystokracja Czech. Jeżeli temi dniami pojawiło się twierdzenie, że hrabia *Taaffe* pragnie oprzeć się jedynie na magnatach z Czech, jest to zabawne jak pro quo. Na prawdę od lat 30 Koło polskie jest tym czynnikiem, który w każdej politycznej sytuacji zabezpieczał normalny rozwój stosunków austriackich. Aż do r. 1879 Koło polskie umożliwiło go tem, że nie przerzuciło się w zdrażną taktykę biernego oporu, lecz w Radzie Państwa uciążliwie starało się zapewnić zwycięstwo zdrowym zasadom politycznym; od r. 1879 do 1891, czyli do rozbitcia „autonomicznej“ większości przez warcholstwo młodoczeskie, Koło polskie tworzyło główny punkt oparcia polityki *Taaffego* i *Danajewskiego*; w nowej Radzie Państwa, od r. 1891 znów Koło polskie, tworząc niejako cesarskie centrum w parlamencie, jest tem jądrem, około którego mogą się krystalizować inne stronnictwa, gotowe pracować przedewszystkiem dla ogólnego dobra.

Sam cesarz wczoraj uznał to w sposób prawdziwie uroczy, i pewnie niema drugiego stronnictwa, któremu monarcha zechciałby wystawić równie zaszczytne świadectwo. W prasie galicyjskiej zaznacza się pewna przesadna skromność, chociaż zazwyczaj właśnie ta cnota nie grzeszą dzienniki. Czytając gazety galicyjskie, trzeba by domyślać się, że właściciele inni rozstrzygają o sprawach publicznych monarchii, a Koło polskie ogłada się to na klub konserwatystów, to na Czechów, to na Lewicę itd. Na prawdę ma się rzecz odwrotnie: Koło polskie w zgodzie z cesarzem i jego głównym mężem zaufania jest *pierwszym* czynnikiem parlamentarnym, najbardziej umiarkowanym i roztropnym i dla tego najbardziej wpływowym.

Wczorajsze słowa cesarza może przyczynią się do tego, aby nam samym wydatniej należało tę prawdę. Bo, co do obcych, doskonale znają oni ten stan rzeczy, chociaż z taktycznych względów usiłują go czasem ukrywać.

## Projekt społeczno-ekonomiczny.

W pierwszych dniach lipca r. b. postawił członek centrum, baron Loë i tow. w sejmie pruskim wniosek, żądający, aby rząd pruski zajął się organizacją rolników na wzór organizacji, jaką mają kupyce przez Izby handlowe i sądy handlowe. Do takiej organizacji rolników potrzeba prawa agrarnego. Wniosek żąda nadto utworzenia wielkiego stowarzyszenia rolników. To stowarzyszenie zajmowałoby się zabezpieczeniem plodów rolniczych, czeladzią, melioracjami gruntów, włościami rentowemi, długami ciążącymi na gospodarstwach.

W czasie obrad nad tym wnioskiem, który zresztą przyjęto, wystąpił przeciw niemu wolno-konserwatywny poseł baron Zedlitz z Neukirch, twierdząc, że taka organizacja wywołałaby organizację innych zawodów, a wtedy powstałby kastowy rozdział społeczeństwa, jako było w wiekach średnich. Byłoby to cofnięciem się życia nawet politycznego w Niemczech, z kąd nastąpiłoby rozbitcie jedności Niemiec na poszczególne stowarzyszenia zawodowe. Takie stosunki, jakich p. Loë żąda, wytworzyłoby walkę jednych zawodów przeciw drugim.

Na te twierdzenia p. Zedlitz odpowiadał katolicki pisa niemiecki, że zapatrywanie p. Zedlitz dowodzi jego krótkowidzenia. Przecież już od dawnego czasu dopominano się takiego zorganizowania rolników, a mianowicie dr. Ratzinger, dr. Jäger, profesor A. M. Weiss itp. dopominali się tej zespolonej pracy rolników dla rolnictwa, a przecież ci mężowie nauki nowoczesnej nie są bynajmniej zafascynowani w dziedzinie wiedzy i ekonomii politycznej

Dr. Karól Fischer, gorliwy protestant, także w swym dziele „Grundzüge einer Socialpädagogik und Socialpolitik“ mówi o ustroju społecznym dawnych i dzisiejszych czasów, a życzliwie wyrażając się o urzędach katolickich, radzi, aby zwalczano socjalizm na wszystkich polach życia społecznego: w domu, w kościele, w szkole, w wojsku, w publicystyce, administracji, a nadto przez ekonomiczne środki, ale jako najskrajniejszą broń przeciw socjalizmowi wskazuje dr. Fischer stowarzyszenia zawodowe, w którychby się łączyły w jedną organizację poszczególne zawody.

Co do rolnictwa, to powiada dr. Fischer, że niezbędnym jest zadaniem polityki ekonomicznej, aby wzmacniała ludność rolniczą. To zaś można osiągnąć przez stowarzyszenia rolnicze, z którychby powstać powinny rolnicze stowarzyszenia zawodowe stosownie do różnych zatrudnień produkcyjnych w rolnictwie.

Te to stowarzyszenia zawodowe zajmowały się zabezpieczaniem plodów i sprzętów rolniczych, zakupowaniem nawozów, zboża do siewu itp. Naturalnie, że takim stowarzyszeniem trzeba nadać prawa jurystyczne. Reprezentanci tych stowarzyszeń powinni by z głosem wirylnym występować przy obradach nad prawem spadkobierczym; musieliby mieć prawo występowania przeciw zbytniemu obciążeniu gospodarstw długami; powinoby im służyć prawo do ochrania substancji gospodarstw przed sprzedawaniem ich za bezcen, przed przechodzeniem ich w ręce spekulantów itp.

Dalej proponuje dr. Fischer, aby podobne stowarzyszenia zawodowe zakładano dla przemysłu i rzemiosła, a stawiając te propozycje, dowodzi dr. Fischer, że takie organizacje nie byłyby cofnięciem się w wieki średnie, ale postępowaniem w dziedzinie ekonomicznej.

„A więc — tak mówią pisma życzliwe projektowi barona Leögo, — niechby się kompetentne koła nie pozwoliły zachwiać frazesami przypominającymi wieki średnie, ale niechby raczej energicznie popierały organizację społeczeństwa podług zawodów, bo w tej organizacji spoczywa jedynie zbawienie społeczeństwa.“

## Walne zbranie Tow. Görresowego.

Bamberg, 4 września.

(Z.) Wczorajsze zebranie było tylko przeznaczonym na zapoznanie się wzajemnie uczestników zjazdu i powitania, dzisiaj rozpoczęły się właściwe obrady zjazdu. O godzinie 8 rano zebrał się członkowie Towarzystwa we wspólniejszej katedrze, gdzie się odbyła uroczysta msza święta i gdzie odśpiewano hymn do Ducha św. W auli nowego gimnazjum, przybranej uroczystości rozpoczęło się pierwsze zebranie jeneralne.

Przewodniczący prof. baron Hertling zagałi posiedzenie, dając na wstępie pogląd na przeszłość Bambergu, której wspomnienie wywołuje żal, jakkolwiek minione czasy także nie były złotymi. Katolicy uczeni XIX wieku są, tak samo jak ich poprzednicy z dawniejszych czasów, przekonani o tym, że prawda może być tylko jedną. Bóg sam jest źródłem prawdy wszelkiej i dla tego nie ma przeciwności między prawdą przyrodzoną. Mówca we wielkich zarysach przedstawił obraz działania nauki chrześcijańskiej w minionych czasach i wyszczególnił zadania nowszych czasów dla katolickich badaczy. Wieści o rzekomym zatargu między nowoczesną nauką a jej odkryciami a katolickim zapatrywaniem bywają często przesadzone. Ze strony istoty wzbogacenia się naturalnej wiedzy nie grozi katolickiej nauce żadne niebezpieczeństwo, ani na polu nauk przyrodniczych, ani też w dziedzinie nauki historycznej. Mówca wreszcie przedłożył zadania filozofii i zaznaczył w sposób mistrzowski różnice między filozofią takiego Platona a nowoczesnym pozytywizmem. Katolicka nauka winna połączyć żywioł metafizyczny z nowoczesnymi zdobyciami w dziedzinie eksperymentów i pogodzić je. „Istnieje nauka katolicka, przynajmniej się do niej i broniemy jej zasad“. W krótkich słowach poruszył mówca także stanowisko katolickich uczonych. Są oni w mniejszości.

Większość niemieckich uczonych nie jest antychrześcijańska, ale nie stoi na gruncie wiary objawionej. Najwięcej boli katolickich uczonych to, że w sferach większości odmawiają im równoprawienia, że katolickiej wiedzy stawiają żelazne zapory. Zadaniem ich jest starać się o to, aby większość zmniejszała się, aby liczba katolickich uczonych wzrastała i aby ci ostatni nawzajem podawali sobie dłoń pomocną. W końcu mówca poprosił obecnego Arcybiskupa o pasterskie błogosławieństwo.

Ks. Arcybiskup Schork pozdrowił serdecznie zebranych, wspominając przeszłość nauki katolickiej w Bambergu, która i teraz ma tam licznych przedstawicieli. Witał on zebranych także jako Biskup katolickiego Kościoła, tej matki nauki i w wymownych słowach odparł kłamliwy zarzut, jakoby Kościół był nieprzyjacielem nauki. W końcu wyraził ks. Arcybiskup życzenie, aby Towarzystwo rozwijało się coraz bardziej i jako zakład tej łaski udzielił zgromadzonemu błogosławieństwa, które oni przyjęli kładąc.

Sekretarz jeneralny dr. Cardanns zdał sprawę z rozwoju Towarzystwa. Finansowe rezultaty były zadawalające, majątek Towarzystwa wynosił okrągłe 47,000 m., w końcu roku zostanie przewyżka w wysokości 2000 m. Towarzystwo otrzymało legat 3000 marek po s. p. ks. Janssenie. Towarzystwo liczy 25 dożywotnich i 2500 wzywających członków. Zebranie udzieliło deszarży za obrachunki z trzech lat ostatnich.

W bardzo zajmujący sposób skreślił profesor licencjum dr. Weber dzieje Bambergu, opierające się na dokładnym studium źródeł.

## Międzynarodowy kongres socjalistów w Zurychu.

Z Szwajcaryi.

Od 6—12 sierpnia obradował w Zurychu międzynarodowy kongres socjalistów; reprezentowanych było na nim 19 narodów. Zaraz na początku zebrania powstał straszny skandal. Kiedy chodziło o zbadanie mandatów delegowanych, zostali obecni anarchiści wydalen z sali obrad. Ci zaprotestawali

przeciwko temu, weszli na stoły i krzesła i zawiązała się wielka bijatyka, rozdawano razy za pomocą kijów i pięści. Ta bijatyka daje nam przedsmak pokoju i zgody, jaka panować będzie w przyszłym raju socjalistycznym na ziemi. Wydalenie pociągło za sobą burzliwe zebranie protestujące w Berlinie, jako też urządzenie osobnego, obok socjalistów w Zurychu obradującego kongresu anarchistów. Przytoczymy tu kilka prób tężyn socjalistycznej; pokazują one, jakiego ducha dzieckiem jest anarchizm. Ołów socjalista Werner z Berlina powiedział: „Stoimy wobec obywatelskiego społeczeństwa pod względem duchowym i fizycznym na stanowisku absolutnie rewolucyjno-destrukcyjnym; nie uznajemy żadnej z ich instytucji, ponieważ wedle naszego zapatrywania zbudowane są na fałszywej moralności i fałszywych pojęciach prawnych. Dla tego będziemy walczyli przeciwko temu społeczeństwu, jeżeli tego będzie potrzeba, wszelkimi środkami.“ Angielski anarchista Mowbray mówił: „Bez walki proletaryat nigdy nie wyjdzie się na wierzch i dla tego lepiej dzisiaj uderzyć na mieszczaństwo, aniżeli czekać dłużej. W każdym razie powinien proletaryat odnowić płacenia podatków. Użyjmy prawa płacenia, zamiast prawa wyborów, pierwsze działa skuteczniej.“ Gillos (z Londynu) odezwał się: „Propaganda czynu tworzy anarchizm. Anarchizm potrzebuje mężów czynu, którzy umieją milczeć, ale działają. Aby tacy mężowie istnieli, trzeba zrewolucjonizować tłumy i przysposobić je do poważnej akcji.“ Teodor Dietschy z Zurychu oświadczył: „Musimy obalić monarchie i republiki i stworzyć nowe braterstwo świata. Precz z popami, wybierzmy sobie nowego Boga, którego należy szukać w naturze!“

Tak mówili anarchiści. Chwilowo tedy nie chcą socjaliści demokraci mieć z nimi nic wspólnego; ale ich teoria doprowadzi ich z żelazną konsekwencją do anarchizmu. Przed dziesięć laty byłoby się związkowi z Grütlim mocno oburzyli na to, gdyby ich kto był zaliczył do socjalistów. Dzisiaj żęgluje związek na Grütlia a za nim większą część szwajcarskich robotników z pewną dumą pod socjalno-demokratyczną banderą. Tak samo będzie także z socjalizmem i nadejście dzień, w którym anarchiści różnie surowo sędzić będą socjalistów, jak ci ostatni na dniu 7 sierpnia 1893 pierwszych. Ale chwilowo chce jeszcze socjalna demokracja pozostać na prawnym gruncie, jak tego dowodzi rozprawa w Zurychu. Wspominamy tylko o najważniejszych punktach z nich.

Szczególną uwagę poświęcono przeprowadzeniu 8-godzinnej pracy dziennej, jako najbliższemu praktycznemu celowi socjalno-demokratycznego ruchu. Odnośna rezolucja na następujący tenor: „8-godzinna praca dzienna jest jednym z najważniejszych warunków ostatecznego oswobodzenia klasy robotczej z pod jarzma kapitału i najważniejszym środkiem do polepszenia jej położenia. Przez ósmogodzinną pracę dzienną zmniejszy się brak pracy, powiększy zaś dzielność w pracy, powiększy się zarobek i zdolność kupowania u pracującego ludu. 8-godzinna praca dzienna podniesie życie rodzinne, zburzone przez kapitalizm i umożliwi większe staranie około dzieci. 8-godzinna praca dzienna wzmocni zdrowie, siły, podniesie inteligencję i moralność ludu. Przez 8-godzinną pracę dzienną zyska klasa robotcza czas do zawodowej i politycznej organizacji i czynności; polityczne prawa i wolności mogą dopiero wtedy stać się prawdziwie pożytecznymi i skutecznymi dla socjalnego oswobodzenia ludu. Walkę o 8-godzinną pracę dzienną trzeba rozpocząć we wszystkich krajach; tylko bowiem międzynarodowe, legalne przeprowadzenie 8-godzinnej pracy zapewni jej trwałość i błogą skuteczność. Jako środek do międzynarodowego przeprowadzenia 8-godzinnej pracy zaleca kongres zawodową i polityczną organizację klasy robotczej na podstawie narodowej i międzynarodowej i agitacją i propagandę na rzecz 8-godzinnej pracy za pomocą tej organizacji. Agitacja za 8-godzinną pracą ma być prowadzoną przez broszury, odezwy, przez prasę socjalistyczną, przez demonstracje na zebraniach i w ciałach politycznych, w parlamentach, w urzędach państwowych i gminnych wszelkiego rodzaju. W prasie socjalistycznej należy pod stałą rubryką „8-godzinna praca“ notować wszystkie fakta i uświadliwiać mające na celu jej przeprowadzenie, — w politycznych ciałach mają reprezentanci robotników od czasu do czasu stawiać wnioski o skrócenie czasu pracy, mianowicie dla robotników zatrudnionych przez państwo i przez gminy. Socjalistyczni reprezentanci narodowych parlamentów winni się porozumieć co do wspólnego zabrania się do pracy nad międzynarodowym przeprowadzeniem 8-godzinnej pracy za pomocą ustawodawstwa i spowodować rządy wszystkich krajów przemysłowych do międzynarodowej konferencji. Organizacja zawodowa robotników winna stoczyć w obronie 8-godzinnej pracy po za areną polityczną wolną walkę z przedsiębiorcami, aby przez to utorować drogę jej legalnemu zaprowadzeniu dla całej klasy robotniczej. (Dokończenie nastąpi.)

## Niemcy.

\* Berlin, 5 września. „Fałszywe pieniądze z prawdziwego srebra.“ Pod tym napisem objaśnia Ludwik Bamberger w „Nation“ okólnik pruskiego ministra spraw wewnętrznych, dotyczący możliwości naśladowania srebrnej monety. Bamberger zwraca nasamprzód uwagę na dwa podpadające błędy w okólniku, najprzód że stosunek wartościowy złota i srebra przy zdawkowej monetcie podany tam jest 1:15,50 zamiast 1:13,95, a następnie, że twierdzi, iż w naszym systemie monetarnym służy za podstawę wartość srebra blisko dwa razy tak wielka, jak obecna, gdy tymczasem w rzeczywistości służy za podstawę tylko wartość złota i stosunek 1:15,50 służy jedynie za przejście. Następnie stawia Bamberger pytanie, dla czego tak samo jak zdawkowej monetcie nie grozi niebezpieczeństwo naśladowania dawnym talarom, ponieważ i tutaj naśladowanie przyniosłoby korzyść 30 procent i tutaj pokusa jest tym większa dla tego, ponieważ talar w każdej sumie płatnej talary muszą być przyjmowane. Dalej zachodzi to samo niebezpieczeństwo dla monety srebrnej wszystkich innych państw i była już o tym mowa urzędowo np. na paryskiej konferencji monetarnej w 1881 r., która już się musiała liczyć z upadkiem srebra o 18 procent; rząd francuzki atoli wówczas orzekł, że nie potrzeba obawiać się poważnego niebezpieczeństwa.

Zgodnie z tem wykazuje także statystyka kryminalna wszystkich krajów tylko stosunkowo drobną liczbę wykroczeń w tym kierunku. Wedle zdania Bambergera przemawiają dotychczasowe fakta przeciw przypuszczeniu pomnożonego niebezpieczeństwa prawdziwego naśladowania srebra i przeciw przypuszczeniu, że sprawy nie posuną się ponad pokątną, po części lichą fabrykacją drobnej monety. „Niebezpieczne naśladowanie z prawdziwego kruszcun musiałoby w obec nadzwyczajnie udoskonalonej dzisiaj techniki menniczej stać na wysokości wielkiego przemysłu i trudno przypuścić, aby to mogło trwać krótko tylko przeciąg czasu bez rozgłosu. Ludziom kompetentnym jest także wiadomo, że niebezpieczeństwo naśladowania grozi raczej złotemu, aniżeli srebrnej. Jeżeliby się chciało jako miarę przyjąć obawę przed tem niebezpieczeństwem, to następstwo tego musiałoby doprowadzić do wniosku, iż należy usunąć także pieniądze z podlegszego kruszcun. Nominalna wartość niklowej, brązowej i miedzianej monety od dawna jeszcze więcej podbudza do naśladowania, aniżeli upadek srebra, jakkolwiek w praktyce nie zachodziło wielkie niebezpieczeństwo“. Bamberger przypomina zarazem to, że także fałszowanie banknotów, do którego jest więcej jeszcze podbudki, pomimo kunsztownych fałszykatów nie przybrało groźniejszych rozmiarów i po tem przedstawieniu rzeczy przychodzi do wniosku, że obecnie nie ma powodu do poważnej obawy tego rodzaju z powodu najnowszego upadku srebra. Bamberger chce także talarowi odjąć właściwość zupełnego środka zapłaty i zatrzymać mu tylko charakter monety zdawkowej.

— Wczoraj po południu zwiadał cesarz z królewicem włoskim przez 1 1/2 godziny fortecą w Metz, o godzinie 8 odbył się obiad galowy, a po 9 cesarz odjechał do Urville. Na dzisiejszych manewrach był obecny cesarz i księżęta.

— Cesarzowa przybyła dzisiaj do Wilhelmshöhe do swych dzieci.

— W Bremie odbywa się zjazd związku Gustawa Adolfa. Dzisiaj po południu nastąpiło powitanie delegatów i gości, potem nabożeństwo w tumie protestanckim.

— Zaraz po powrocie pruskiego prezesa ministrów zostaną wydane rozporządzenia, dotyczące wyborów sejmowych, które odbędą się w końcu października lub na początku listopada.

— Królewicz włoski, który już w Kolblencyi złożył wizytę hr. Caprivimu, przyjął go teraz w Metz na audyencji u siebie.

— No wo zamianowanego ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie bar. Saurma Jeltsch przyjmował prezydent Cleveland na audyencji w poniedziałek. W rozmowie zaznaczono przyjazne stosunki między Rzeszą niemiecką a Stanami Unii i wyrażono nadzieję utrzymania ich nadal.

— Specjalne etaty pruskich ministrów mają zostać przedłożone ministerstwu skarbu w drugiej połowie września. Pojedyncze etaty już są na ukończeniu.

— Od 10 dni, jak pisze „Fränk. Cour.“, zaprzestał ks. Bismarck kąpieli solankowych w Kissingen. Prof. Schweninger pielęgnuje go ciągle. Wyjazd odroczone na czas nieoznaczony. Hr. Wilhelm Bismarck przybył do Kissingen z żoną.

— Antysemici biorą trzy pruskie łóżka wolnomularskie pod swą szczególną opiekę i wzywają lud, aby je popierał w walce przeciw żydom.

## Telegramy.

Paryż, 5 września. Rada ministeryjna postanowiła zająć się niezwłocznie budżetem na rok 1895. Prezydent podpisał dekret, mianujący admirała Boissouda komendantem zachodniej eskadry na morzu Śródziemnym.

Paryż, 5 września. Minister spraw zewnętrznych wysłał telegram do gubernatora Algieru i wszystkich prefektów, oświadczając, że alarmujące pogłoski o zdrowiu Carota są bez podstawy. Zdrowie prezydenta jest wymienione.

Rzym, 5 września. Ojciec św. wystósował do węgierskiego episkopatu encyklikę, w której udziela rad duchowym i prawnym, zalecając mianowicie niezawieranie małżeństw mieszanych, oraz odbywanie kongresów i wybieranie dobrych posłów.

Londyn, 5 września. Towarzystwo kolejowe Midland ograniczyło z powodu braku węgla pracę w swoich warsztatach; postanowienie to dotknęło 6000 do 7000 robotników.

W okręgu w Alfreton (hrabstwo Derby), gdzie znajduje się 1000 górników, przyszło dzisiaj do poważnych rozruchów. Świętujący górnicy uderzyli na gmachy należące do kopalni i zniszczyli wszystko. Następnie rozamiętnieni robotnicy udali się do kopalni w Shirland. Ponieważ policja nie zdołała wybrykom zapobiedz, zarekwirovano oddział piechoty z Sheffield. Także z innych miejscowości donoszą o zaburzeniach.

Londyn, 5 września. „Times“ donosi z Filadelfii, że w fabryce w Lawrence rozpoczęło znów pracę 2000 robotników, w fabryce naszyn do szycia w Rhode Island, 500 robotników. Fabryka Carnegiego w Homestead została otwartą.

Londyn, 5 września. „Times“ donosi z Bangkoku, że Anglia wiede straciła na swę wziętości i powadze na Wschodzie, jak dowodzi tego listy z Chin i Japonii. W Syamie zamierzonych przedsiębiorstw angielskich musiano zaniechać, ponieważ nie ma tam żadnego bezpieczeństwa. Chinczyrzy zbroją się w południowym Yunan i Kwangsi celem obrony swoich interesów nad lewem wybrzeżem Mekongu. Komendant francuzkiego wojska w mieście Chantaboon zażądał posiłku z Saigona.

Londyn, 5 września. Izba lordów. Rosebery oświadczył, że ambasador angielski lord Dufferin wyjechał do Paryża z wyraźnym rozkazem, aby bronił brytańskich interesów w Syamie.

Fredensburg, 5 września. (Dania). Brat króla, książę Wilhelm umarł dzisiaj wieczorem. Król i królowa oraz car i carowa byli przy łóżu śmierci.

Dubrownik, 5 września. Onegdaj odbyło się w obecności namiestnika uroczyste otwarcie drogi Gruda-Grab, ważnej ze względu strategicznych i handlowo-politycznych. Droga stanowi nowe połączenie między południową Dalmacją a Hercegowiną.

Londyn, 5 września. Izba niższa uchwaliła 162 głosami przeciw 95 wniosków Gladstone'a, aby resztę sesji parlamentu przeznaczyć na zatwierdzenie projektów rządowych, a zarazem zawiesić przepis regulaminu, nakazujący zamykanie obrad przed północą.

## Cesarz na manewrach w Galicyi.

Cesarz opuścił w sobotę rano Ischl, aby przez Wiedeń udać się na manewry do Galicyi. Na dworcu w Ischl pożegnał się cesarz z arcyksiężną Marią Waleryą i zaprosił arcyksięcia Franciszka Salwatora, aby mu towarzyszył w podróży do Enns. Przybycie pociągu dworskiego na uroczyste przystrojony dworzec kolei północnej w Wiedniu nastąpiło o godzinie 4 min. 50 po południu. Na peronie przed poczekalnią dworską zgromadzili się: w. koniuszy książę Liechtenstein, jenerał adjutant fwp. Bolfras i szef sekcji Papay, adjutanci skrzydłowi podpułkownik hr. Schaffgotsch i major Lonyay, podpułkownicy Sprecher i Görgey, adjutant-kapitan Vivenot i kapitan Khuepach. Dla tych panów stały już przygotowane wagony. Gdy pociąg dworski wjechał, wyszedł cesarz z wagonu na pokryty kobiercami peron, gdzie go powitała świta. Monarcha rozmawiał z ks. Liechtensteinem, jenerałem Bolfrasem i szefem sekcji Papajem, poczem wsiadł napowrót do wagonu, a w dwie minuty potem z uderzeniem godziny 5 ruszył pociąg w dalszą drogę.

Przejazd cesarza przez Kraków nastąpił wczoraj w nocy o godz. 2 min. 30. Na dworcu byli obecni: p. delegat Łaskowski, dyrektor policji dr. Korotkiewicz i komendant placu pułkownik Heimroth. Pociąg zatrzymał się 10 minut na dworcu krakowskim, a przez ten czas nikt z wagonu nie wysiadł. O godz. 2 min. 40 ruszył pociąg do Jarosławia, a wsiadł do niego dyrektor ruchu kolei państwowych, p. radca Kolosvary.

W Jarosławiu stanął pociąg o godz. 7 min. 30 rano. O przyjęciu tamże cesarza otrzymaliśmy następujący telegram:

Jarosław, 4 września. Miasto przybrało szatę świąteczną. Peron kolejowy i salon I klasy ubrano ślicznie, również udekorowano ulice festonami i flagami o barwach państwa i kraju. W pobliżu dworca ustawiono bramę triumfalną z napisem: Boże błogosław! a dalej obelisk z popieliskiem cesarza. Na całej drodze od Łańcuta wzdłuż toru kolejowego ustawione były deputacje duchowieństwa obu obrządków, obszarów dworskich, gmin. Przez Rzeszów przejeżdżał cesarz wczoraj o godz. 6 min. 50 rano. Wysiadł z wagonu, rozmawiał ze starostą Federowiczem, ks. kan. Grzyeckim, dziek. Krakuskim, prob. Nehrebeckim, burm. Schottem, przeszedł wzdłuż szeregu kilkadziesiąt wójtów, rozmawiał z przedstawicielami władz rządowych, przeszedł wzdłuż szeregu Towarzystwa „Sokół“, poczem żegnany entuzjastycznie przez banderę w 800 koni, wyjechał do Jarosławia wśród najpiękniejszej pogody.

W Jarosławiu od wczesnego ranka ruch ogromny i porządek wzorowy. U bramy triumfalnej oczekiwali cesarza Rada miejska z burmistrzem Dietzusem; część Rady w strojach narodowych. Na dworcu namiestnik hr. Bardeni, radca Mautner, starosta Szezurowski, kompania honorowa, reprezentanci gminy ewangelickiej i izraelskiej. Następnie przybyli arcyksiężęta Albrecht, Wilhelm i Rainer. Za przybyciem pociągu, powitanego strzałami moździerzowymi i gromkimi okrzykami, dziewczątka w białych uszytych różami, a cesarz, wyszedłszy krokiem elastycznym z wagonu, powitał najprzód arcyksiężęta, potem mówił z namiestnikiem, marszałkiem ks. Sanguszką, z hr. Siemińskim-Lewickim, z prezesem Koła polskiego Jaworskim, z Biskupami Soleckim i Poleszem.

W imieniu Rady powiatowej witał monarchę ks. Jerzy Czartoryski. Monarcha odpowiedział: Dziękuję panom za uczucia lojalności i przywiązania, którym dalsie wyraz w imieniu ludności powiatu jarosławskiego. Ze szczerą radością usłyszałem z ust waszych, że w powiecie tym obadwa kraj ten zamieszkuje szczerzy w zgodnym współdziałaniu pracują dla dobra całości. Nie zabaczajcie panowie nigdy z tej drogi, błędnej dla całego kraju. Życzę powiatowi jak najpomysłniejszego rozwoju.

Potem szaczejwsiy rozmową kilkanaście osób, udał się monarcha do miasta, gdzie przyjął powitanie Rady miejskiej u bramy triumfalnej.

O godzinie 8 i pół rano udał się cesarz na Mszę św. do fary. Celebrował ks. Biskup Solecki.

O godzinie 10 udzielał posłuchań, na których przyjął bardzo wiele wybitnych osobistości. Byli między innymi: Ignacy Zborowski, Jakób Simonowicz, Chamić, Jan Szeptycki, Roman Potocki, Choloniewski, Andrzej Fredro, Wiktor, Witold Czartoryski, Gorayski, Puzyna, Jan Gnoński, Stan. Jędrzejowicz, Włodzimierz Kozłowski, Sobiesław Mieroszewski i wielu innych.

Na prywatnej audyencji przyjął cesarz księcia Władysława Czartoryskiego, który przedstawił mu najstarszego syna swego Adama, jako przyszłego ordynata Sieniawy, tudzież deputację Rady miejskiej Jarosławia w sprawie otwarcia sądu obwodowego w Jarosławiu i budowy kolei żelaznej z Jarosławia do Rozwadowa.

Na przemowę Marszałka ks. Sanguszki odrzekł Monarcha między innymi: „Szczęśliwy jestem, że się znów znajduję wśród was, w kraju, który mi zawsze i przy każdej sposobności tyle składa dowodów patriotyzmu, w kraju, którego przedstawiciele, reprezentujący wszystkie klasy z prawdziwym i głębokim patriotyzmem, mają na oku nietyko interes własnego kraju, lecz także interes całości Monarchii. Korzystam ze sposobności, aby raz jeszcze z tego powodu wypowiedzieć moje uznanie i cesarskie podziękowanie. Mój wybory i szczególnie serdeczny stosunek do kraju (ausgesprochen und herzlich), zawiądzam mądrym i patriotycznemu postępowaniu jego przedstawicieli, ale przy tej sposobności nie mogę nie wskazać z zadowoleniem na znakomity, przeczorny, silny i świadomy celu sposób, w jaki kraj jest administrowany. Jeszcze raz dziękuję panom, żeście się zebrałi i wypowiedzi nadzieje, oraz głębokie przekonanie, że mój stosunek do kraju nigdy się nie zmieni.“

Na obład zaproszeni byli: Namiestnik hr. Bardeni, Marszałek Sanguszko, Jerzy Czartoryski, Zborowski, biskupi Solecki i Polesz, Reszner, Cholo-

niewski, Roman Potocki, Wiktor, Andrzej Lubomirski, Stefan Zamojski, Kazimierz Lubieński, Gorayski, Puzyna, Jędrzejowicz, Mieroszowski, pułkownik Ulhe, podpułkownik Kunka, proboszcz rz.-kat. Oleksiński, proboszcz gr.-kat. Chotynicki, starosta Szczerkowski, burmistrz Dietzins, generał-adjutant hr. Paar i Bolfras, w. koniuszy generał ks. Liechtenstein, w. kuchmistrz hr. Wolkenstein, szef sekcji Papay, attachés wojskowi Niemiec i Włoch Deines i Pollio, pruski kapitan Hugo i radca dworu Klandy.

Natychmiast po przybyciu powołał cesarz do siebie arcyksięcia Albrechta, który nadto po mszy św. przyjęty został ponownie przez monarchę. Za pierwszym i drugim razem bawił arcyksiężę dłuższy czas u cesarza. Po przyjęciu deputacji powrócił arcyksiężę do Rady.

Wieczorem odbyła się świetna iluminacja miasta Jarosławia.

Dziś rano o godzinie 6 wyjechał cesarz konno na manewry.

Dziś rozpoczęły się w obecności monarchy wielkie manewry. W sobotę już zajęły wojska swe stanowiska, wczoraj odpoczywały, a dziś rozpoczęły ćwiczenia. Suptożycia tych manewrów jest następująca: Jeden korpus XI wkroczył od północy do Galicji między Bełczem a Jaryczowem, wywiza jazdy (6) stojącego na południu przeciwnika, wymijając ten atak, cofnęła się z Oleszyc na rzekę Lubaczówkę ku Radymnu, oczekując na korpus X, który kolejną spieszy z Węgier na Mezö-Laborcz ku Galicji. Sprawozdania z manewrów tych z powodu ich wielkiej wagi nie będą podawane obszernie.

Zołnierze wszyscy biorący udział w manewrach mają się bardzo dobrze. Sprzyja im także bardzo pogoda. Dzień dzisiejszy np. jest najodpowiedniejszy na ćwiczenia. Jest bowiem pogodny, a chłodny, upał więc nie będzie utrudniał wojskom ich marszów i manewrowania. Manewra trwać będą przez dni 4 tj. przez 4, 5, 6 i 7 b. m.

Kraków, 5 września. (Telegram biura Wolfa). W pierwszym dniu ćwiczeń wojskowych przyszedł do stercia pomiędzy konnicą. Pomimo niewygodnych stosunków terenu atak konnicy był świetnie wykonany. Cesarz, który się ćwiczeniom z wielkim zainteresowaniem przyglądał, powrócił o godzinie 1 po południu do Jarosławia. Pogoda mimo zimnego wiatru jest piękna, zdrowotność wojska doskonała.

### Cholera.

Berlin, 5 września. Od wczoraj nikt tu nie zachorował na cholere. Liczba chorych, będących w obserwacji, wynosi 18. Z nad Remu donoszą o czterech wypadkach cholery: w Andernach, Kolonii, Ruhrort i Solingen.

Kolonia, 5 września. Włoch, który tu wczoraj przyjechał i na cholere zachorował, umarł dzisiaj.

Mannheim, 5 września. Zachorowała tu dziś na cholere 1 osoba.

Amsterdam, 5 września. W Leerdam (1-4 wrz.) zach. 3 os. i 3 um., 2 wyleczono, 9 jest w lazarecie. — W Utrecht 1 os., w Hansweert 1 osoba, w Elden zach. 1 os. w Elst z. 1 osoba.

Rzym, 5 września. W Sulmowie zach. 4, a um. 3 os. Od czasu pojawienia się cholery w Su. mowie zach. tam 106, a um. 70 os. — W Cassino w czasie ostatniej zachor. 2, a um. 1 os. — W Palermo um. onegdaj 11, a zach. 17 os. — W Neapolu od wczoraj południa um. 9 osób. W ogóle dotychczas zach. w Neapolu 424, a um. 360 osób. — W Salerno od wczoraj 3 osoby zach., a 1 umarła.

Carogród, 5 września. W tutejszym zakładzie obłąkanych umarły 22 osoby. Lekarze twierdzą, że to była cholera nostras, a ludność powiada, że to cholera asiatica.

Węgry. Smutny obraz miejscowości, cholera dotkniętych na Węgrzech, skreśla lekarz wiedeński, dr. Ignacy Kohn, który wraz z lekarzem okręgowym, dr. Pawłem Munkacsy, zwiedzał różne wsie i miasteczka. Zwykli znachorzy więcej wędrują z domu do domu, nosząc lekarstwa w kieszeni, i rozdzielając je według własnego uznania. Taki lekarz ma jednocześnie obowiązek podawania cyfr wypadków choroby i śmierci, ponieważ jednak nie umie pisać, zachowuje cyfry w pamięci. Przybyli lekarze znaleźli między innymi w pewnej wiosce kobiety, leżące na trawie, przykryte chustką, bez głosu i pulsu, chora już się nie poruszała, lekarstwa żadnego wziąć nie chciała. W chacie znów, w ciemnej izdebce, której okna były zamknięte, gotowano na kominie jado; tuż przy nim stało łóżko, a w niem leżała młoda dziewczyna, całkiem obnażona, w karczach cholerycznych, wydająca już ostatnie tchnienia. Inną znową kobietę, która zapadła na cholere, usiłowano leczyć zsiadłem mlekiem. A wszędzie niechlujstwo, posunięte do najwyższego stopnia, wszędzie niemiłość do lekarzy, którzy w mniemaniu ciemnego ludu trują i duszą chorych.

Petersburg, 5 września. W czasie od 31 sierpnia do 2 września zachorowało tu na cholere 26, a um. 13 osób, w Moskwie (27-30 sierpnia) zachorowało 108, a umarło 57; na Podolu (19-26 sierpnia) zachorowało 1229, a um. 604, w gubernii orelskiej (20-26 sierpnia) zachorowało 689, a um. 243, w gubernii kijowskiej zachor. 740, a um. 284, w mińskiej zachor. 232, a um. 101, w poltawskiej zachor. 283, um. 127, w charkowskiej zach. 182, um. 87, w kaliskiej zachor. 144, um. 61; nad Donem (27-29 sierpnia) zachor. 132, um. 66.

### Towarzystwa i Spółki.

Buk, 4 września.

(Walne zebranie Kółek włościańskich.)

Walne zebranie Kółek włościańskich dawniejszego powiatu bukowskiego odbyło się w niedzielę dnia 3 b. m. w Boku.

Patron w otoczeniu duchowieństwa i obywatelstwa powitany został serdecznie przez zebranych włościan na sali p. Knechtla.

Zebrańce zagaił prezes Kółka p. Koschmieder, którego Patron poprosił, aby przewodniczył zebraniu, na co się jednogłośnie zgodzono.

Na sekretarza powołał prezes ks. Rosochowicz z Brodów, zaś na ławników ks. proboszcza Michalskiego z Dusznik, p. Gałdyńskiego z Granowa

i gospodarzy Cieślaka z Piekar, Glinkę z Krystyanowa i Woźniczaka z Grablewa.

Szereg odczytów rozpoczął weterynarz pan Marx z Poznania, przysyłany przez naczelnego prezesa, aby zachęcał włościan do chodowania dobrej rasy bydła rogatego. Prosił ich, aby korzystali z subwencji, udzielanej przez królewską rejencją w celu zakupu dobrych stadników.

Zebrańce przyjęło przemówienie p. Marxa bardzo chętnie, a kilku włościan zgłosiło się też na zebraniu z gotowością zakupna przez rejencją wyznaczonych rozpiodów.

Pan Koczowski, prezes Kółka brodzkiego, odczytał rozprawę: „O potrzebie rachunkowości.“

Pan Badurski Antoni z Opaleńcy zaś rozprawy „O najważniejszych niedostatkach w prowadzeniu gospodarstw włościańskich.“

Pan Gładysz z Grodziska wygłosił bardzo pilnie opracowany odczyt „O uprawie ziemi pod oziminy.“

Dyskusja nad odczytami toczyła się bardzo żywo, a p. Gładyszowi podziękował zebranie przez powstanie z miejsc za sumienną, z znajomością rzeczy wygłoszoną rozprawą, kwalifikującą się z wszelkich miar do „Ziemianina“ lub „Poradnika gospodarzkiego“.

Włościan zebrano się z Kółka bukowskiego 54, stępskiego 31, miechorzewskiego 25, brodzkiego 18, grodzkiego 19, granowskiego 11, dusznickiego 21; życzliwych zaś i ciekawych z miasta obywateli około siedemdziesięciu.

Na życzenie p. Patrona zebranie jednogłośnie okrzyknęło prezesa Kółek dawniejszego powiatu bukowskiego, p. Koschmiedra, swym wicepatronem.

Radość zapanowała i odbijała się na obliczach zebranych, że otrzymali w osobie wielce zasłużonego swego prezesa wicepatrona Kółek włościańskich na Buk i okolice.

Nastąpiły wnioski włościan. Dziesiątkami zgłaszała się wiara by mówić, by potopił niecną robotę „Postępu“ i „Orędownika“, które to pisma w ostatnim czasie w niegodny sposób zaczęły osądzać Patrona, Ojca Kółek włościańskich.

Przemówienie gospodarza Wojciecha Cieślaka, prezesa Kółka brodzkiego, umieszciliście już w Niedzielnym numerze „Kuryera.“

Zebrańce hucznymi oklaskami przemówienie to przyjęło, a słysząc można było ścisnąć z serca pochodzące słowa oburzenia i gniewu nietającego z ust naszych włościan — nie szczędzono wcale słów, których redakcyom tych pism nie będziemy powtarzali.

Na życzenie ogólne przeczytano artykuł z numeru 33 „Przyjaciela Ludu“, potępiający burzycieli poznańskich.

Pan Wicepatron przeczytał następujące pismo zwrócone do zacnej osoby naszego Patrona, dające mu zupełną satysfakcją za napad niegodny „Postępu“ i „Orędownika.“

### Oświadczenie.

Czcigodny Panie Patronie!

Ówieró wieku upłynię niebawem, odkąd całą swoją pracę i staranie poświęciłś patryotycznym i ekonomicznym zabiegom około podniesienia materialnej doli, a przez nią i duchowego podźwignięcia jak najszerzych warstw ludowych.

Jeżeli całe społeczeństwo polskie z dumą dzisiaj spogląda na podniesioną skalę oświaty i dobrobytu stanu włościańskiego, jeżeli się cieszy, gdy widzi jak gospodarze nasi z podniesionem sercem i z rozwiniętym umysłem podążają ku wyżynom starszej inteligentniejszej braci, — Twoja to zasługa, szlachetny Panie Patronie, któryś umiał wskazać gospodarzom wielkopolskim jak mają pracować, dokąd mają dążyć, na czym się kształcić i do jakich zmierzać ideałów. Niekrodo jaka nawałnica groził cię cichy i spokojny pracy, Ty jak orzeł rozciągnąłeś swoje skrzydła, aby zastąpił piskletą swoje. Zdaleka ostrzegasz spokojnych pracowników, aby się mieli na baczności, nie pomny na to, czy za to szarpać będą sławę i uwłaczać zastugom Twoim ci, którym ta czujność Twoja im na rękę.

To też kiedy w obecnych czasach zerwała się straszna wichryca, co nam chce zamącić spokój społeczny, kiedy ludzie przesiąkli nienawiścią do wszystkiego i wszystkich, co nie należą do protegowanej przez nich wyłączonej warstwy, tak zwanej średniej, skorzystali z ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, aby rzucić pomiędzy społeczeństwo żagiew wstrętne rozdwojenia i pod bastem rozbijania wszelkiego ładu i porządku wzburyli do głębi spokojne wody naszego powszedniego żywota.

Ty, czcigodny Panie Patronie, stanąłeś znnow na stanowisku, na które Cię powoływał Twój obowiązek i w sumiennem przekonaniu, że takie niechrześcijańskie, niekatolickie i niepolkie podburzanie do zerwania świętych węzłów zgody i jedności, pociągając musi za sobą najfatalniejsze skutki dla sprawy ogółu, podniósł głos ostrzegawczy, tak dobrze znany i tak wysoce ceniony przez włościan naszych.

„Orędownik“ i „Postęp“ owe organa, które przyjęły na siebie smutną rolę szerzenia pomiędzy ludem idei przewrotu i przez to podjęły tę samą pracę, którą dotychczas nadaremnie zajmowali się u nas socjaliści, rozgorzały na te słowa przestrogi ogniem nienawiści do Ciebie, czcigodny Patronie, a nie uznając w swem rozpasaniu jak wiadomo żadnej wobec siebie powagi — ani sędziwego wieku, ani długoletniej zastugi, nie ulekły się wydać o Twojej pracy i zabiegach oko o dobra ludu sądu lekceważącego, a nawet uwłaczającego — podburzając zarazem przeciwko Tobie członków Kółek rolniczych.

Smiesznym zaiste jest ten zakus poróżnienia Ciebie czcigodny Pat onie, długoletni opiekun ludu polskiego, z oddanymi Ci całym sercem włościanami polskimi, — ale mimo całej swej śmieśności, jest on nie mniej aktem zbrodniczym i potępienia godnym i dla tego my członkowie włościańskich Kółek rolniczych dawniejszego powiatu Bukowskiego dajemy tutaj wyraz naszemu oburzeniu z powodu tego niegodnego wystąpienia „Orędownika“ i „Postępu“ przeciwko naszemu czcigodnemu Panu Patronowi i oświadczamy, że nietylko z całą uległością przyjmujemy głos Jego ostrzegawczy, ale sami wyrzekamy się raz na zawsze zasad tych Kainowych pism, jątrzących pierś brata przeciwko bratu; ale nadto użyjemy całego naszego wpływu, aby te pisma wszędzie, gdzie będziemy mogli, tepió jako szkodliwe sprawie publicznej.

Czcigodny Panie Patronie! Przepraszamy Cię za przykrość, jaka Cię spotkała ze strony wspomnianych pism i życzymy Ci, abyś w długie jeszcze lata również błogo jak dotychczas pracował dla dobra ludu i całego narodu.

Czcigodny Patron Jackowski niech żyje! Oświadczenie to, po którym nastąpiła jeszcze osobna rezolucja dana w formie odprawy „Orędownikowi“ i „Postępowi“, przez całe walne zebranie jednomyślnie przyjęte zostało, co niżej podpisane biuro prezydialne poświadcza.

Koschmieder, przewodniczący walnego zebrania Kółek włościańskich, odbytego w Baku na dniu 3 września 1893 r.

Ks. Rosochowicz, sekretarz.

Ławnicy: W. Cieślak z Piekar. Ks. Michalski. Glinka. Gałdyński z Granowa. Woźniczak. Fr. Targosz z Dobieżyna. Strykowski z Sapowic. Szała z Sapowic.

Wspomnianą rezolucją podamy jutro.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa, 6 września.

Doniesienia urzędowe. Król nadał: królewską koronę do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła księcia Hohelohe-Schillingsfürst, cesarskiemu namiestnikowi w Alzacji i Lotaryngii; order czerw. orła III klasy ze wstęgą: Aretz'owi dyrektorowi sądu ziemiańskiego w Metz; Kecker'owi, dyrektorowi kolei w Metz; Knaufowi, naddyrektorowi poczty w Metz.

Teatr polski w Poznaniu. Jutro w czwartek komedya Mozera: „Poręcznik Szykowski.“

Ceny żniżone. W piątek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Mellerow i Galasiewicz: „Chata za wsia.“

W sobotę po raz pierwszy komedya J. Blizińskiego: „Chwast.“

W niedzielę dramat Aur. Urbańskiego: „Dramat jednej nocy.“ komedya Aleks. hr. Fredry: „Pan Benet“ i operetka Straussa: „Beben.“

W poniedziałek 10 b. m. obraz historyczny: „Kościuszko pod Raławicami.“

We wtorek obraz historyczny: „Kiliński.“

W środę na uroczyste przedstawienie na cześć Zjazdu prawników i ekonomistów polskich komedya: „Kraj.“

Bilety abonamentowe nabywać można w handlu p. B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11-1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Posiedzenie komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się dnia 9 września (w sobotę) o godzinie 7 wieczorem w Banku ziemskim.

W środę dnia 6 września r. b. odbędzie się o godzinie 1/2 9 wieczorem w lokalu p. Kempia przy Wrocławskiej ulicy miesięczne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokol.“ Liczny udział członków pożądanym. Czolem.

Do znanego oświadczenia duchowieństwa, wymierzonego przeciw ks. Stojalowskiemu przyłączyli się także kapłani dekanatu tarnowskiego.

Od sekcji gospodarczej III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbieramy, co następuje: „Obywatele miasta Poznania!“

W dniu 10 b. m. przybywają do nas Rodacy nasi tak tu z prowincji jak i z innych dzielnic Polski na Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Obowiązkiem naszym przyjąć ich gościnnie w domach naszych. Do tego też w imieniu komitetu Zjazdu uprasza sekcya gospodarza o łaskawe zaoferowanie mieszkań dla przybyłych mających członków Zjazdu. Zgłoszenia prosimy przysyłać na ręce pana Franciszka Dobrowolskiego na św. Marcinie nr. 69.

Fr. Dobrowolski. Dr. Kusztelan. W. Trampezyński.

Wtutejszy rządowej szkole Ludwiki odbywał się w dniach 4 i 5 b. m. pod przewodnictwem radcy Luckego egzamin na nauczycielki. Egzamin na nauczycielki wyższe złożyły między innymi pp. Sokolnicka Marya, Trampezyńska Emilia i Trampezyńska Jadwiga, uczennice wyższej szkoły żeńskiej p. Anny Danysz.

Pan dr. Panielski powrócił po 2 miesięcznej nieobecności do Poznania i przyjmuje chorych w tych samych godzinach, jak dawniej. Pan Panielski zwiedził w czasie swej podróży słynny zakład hydrotyczny w Kaltteutgeben pod Wiedniem, i zabawił tam czas dłuższy, aby dokładnie poznać tamtejszą metodę leczenia.

Z urlopu powrócił i urzędowanie objął pp. nadprokurator Müller i prezes policyi Nathusius.

Na odpust do Kości. Dąbrówki pozwolił prezes rejencyjny udać się około 300 uczestnikom. Jutro, we czwartek o godz. 8 rano wyjadą oni z Poznania, a porwają w piątek wieczorem o godz. 10.

Piła. Magistrat berliński postanowił przetrzymać 10 tysięcy marek na wsparcie dla tych obywateli w Pile, którzy doznali strat z powodu wylewu wody przy kopaniu studni, a którzy nie mogą żądać prawnie wynagrodzenia tych strat.

Międzyrzecz. Przedsiębiorcy z Magdeburga zamierzają tu wybudować cukrownię.

sprawdzano wodę źródlaną, aż z Przysieki Niemieckiej, blisko milę drogi od Kościana oddalonej.

Toruń. W sierpniu urodziło się tu 33 chłopców, a 39 dziewcząt, co czyni razem 72, umarło zaś 39 płci żeńskiej, a 33 płci żeńskiej, co czyni razem 72.

Trzyfingowe karty korespondencyjne zaprowadzono w Bawaryi. Wolno je atoli wysyłać tylko w obrebie obwodu pocztowego, w którym je kupiono, t. j. do miejsc, w które chozi listonosz miejscowy! W Pruszech jeszcze takich kart niema i kto wie, czy i kiedy zostaną zaprowadzone. Bawaryja zastrzegła sobie co do poczty, tak jak co do sądów wojskowych, osobne prawa, i z tych korzysta ku zadowoleniu swoich poddanych.

Kłajpeda (w Prusach Wsch.) przygotowuje do cesarza petycyja, opisującą ekonomiczne przykre położenie miasta i dopominając się pomocy. — Jest to rzadka w swoim rodzaju próba, aby w Pruszech już nieposzczególne osoby, ale całe miasto błagało o pomoc w biedzie.

Lwów, 4 września. Wczoraj w południe odbył się tu w sprawie Morskiego Oka wiec, na którym przyjęto następującą rezolucją:

„Mieszkańcy Lwowa i okolicy, zebrani na wiecu, odbytem dnia 3 września 1893 roku w ratuszu lwowskim, wnoszą na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych praw, protest przeciw usłowniom oderwania od Galicji południowych stoków Morskiego Oka, należących od wiosków do Polski; wyrażają oburzenie swoje z powodu codziennych wydzierających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od sejm, Rady państwa i rządu austriackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki.“

Strejk murarzy. Wczoraj na zebraniu robotników murarskich, kamieniarskich i t. d., odbytem w ratuszu, uchwalono rozpocząć od dzisiaj bastówkę. Robotnicy żądają: ograniczenia pracy do 10 godzin, zniesienia roboty akordowej, a zaprowadzenia stałej płacy dziennej i to nie niższej jak 2 złr., oraz wydania rozporządzenia, by żadnemu majstrowi nie było wolno trzymać więcej chłopców jak 6.

Stosownie do tej uchwały, strejk się rozpoczął i dziś robotnicy nigdzie do pracy nie przyszli, a na wszystkich nowo budujących się domach panuje cisza i spokój.

Wino znacznie w Lwowie podrożało. To podrożenie cen pochodzi ztąd, iż władze wojskowe rzuciły się teraz do skupywania wina wskutek rozporządzenia cesarskiego, aby żołnierzom rozdawano ten napój podczas manewrów.

Przeciw taslemcowi! W Hamburgu polecał jakiś olejarz lekarstwo przeciw taslemcowi. Z zazywających to lekarstwo zachorowało wiele osób, nawet umierało nie mało. Policyja hamburska ostrzega publicznie przed zakupywaniem i używaniem wszelkich lekarstw przeciw olejarzy polecających, a nie aprobowanych przez lekarza.

Barczo słusznie występuje policyja hamburska przeciw temu wyszkiwaniu publiczności i narażaniu jej na choroby i śmierć. Tacy olejarze mający tylko zysk osobisty na oku, nie mogą się poznać na chorobie, sprzedając za drogą cenę swoje „leki“, które potem jak najsumieniejsze pociągają za sobą następstwa. Ponieważ nowe prawo wymaga, aby polecający lekarstwa olejarzy, wymienili składniki tego rzekomego „lekarstwa“ przeto olejarze, zwłaszcza przy polecaniu leków przeciw taslemcowi, nie polecają swoich leków, ale omijają prawo w ten sposób, że ogłaszają podziękowania za wyleczenie z taslema.

Te podziękowania są po części zmyślone, a jeżeli jest które rzetelne, to wyjątek. Zresztą, niechby tylko taki olejarz ogłosił zlorzeczenia i wyzwiska, które mu nadesyłały oszukani i na choroby narażeni przez niego. Kto czuje jaką chorobę wewnętrzną, ten niechaj się uda do lekarza, a ten zbadawszy chorego, jeżeli się przekona, że chory ma taslema, wyleczy go taniej i pewniej jak olejarz. Szczególna rzecz, że u nas tacy olejarze polują na „mądrych“ tylko po polskich gazetach ludowych i pomiędzy mniej wykształconą publicznością rozszerzonych.

Byłoby pożądanem, aby władze policyjne bacznie miały oko na tych olejarzy, marnujących zdrowie publiczności!

Z Monte Carlo donoszą, że zeszłej soboty rozbiła pewna Szkotka tamtejszy bank, wygrawszy półtora miliona franków.

Olbrymi okręt. Z Chester, Pa., donoszą 10 sierpnia: Największy parowiec w świecie spuszczone dzisiaj z warsztatów okrętowych firmy „Delaware River Iron Ship building and Engine Co.“ Jest on podobnym do statków Puritan, Plymouth, Providence i Pilgrim, należących do Fall River linii, lecz otrzyma nazwę dopiero później — prawdopodobnie Priscilla. Nowy statek jest 440 stóp długim i 93 szeroki; znajduje się w wodzie 12 stóp i 5 cali. Będzie potrzebował 8500 sił końskich. Jest stalowym i posiada 52 oddziały wodotrwałe. Zostanie ukończonym w Nowym Yorku.

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 7 września św. Reginy p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 23. Zachód o godzinie 6 minut 32.

Skrzynka do listów.

Wny Z. D. O stowarzyszeniu wyborczém rozpiszemy się jutro lub w sobotę.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 września 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	5	6	4	5
Pezenloa stałej	151	151 50	108 50	106 80
na wrzes.-paźdz.	155 50	156 50	100 10	100 —
na listop.-grudz.	131 50	132 50	102 50	102 60
Zyto słabo.	136 25	137 —	96 60	96 40
na wrzes.-paźdz.	47 30	47 50	102 75	102 75
na listop.-grudz.	48 60	49 —	95 25	95 50
Ólę rzep. stałej	47 30	47 50	161 90	162 05
na wrzes.-paźdz.	48 60	49 —	92 10	92 20
na kwiecień-maj	34 80	34 80	212 50	213 —
Okowita wzmoc. eksportowa	33 20	33 20	101 10	101 10
na wrzesień	33 20	33 20	66 —	66 10
na wrzes.-paźdz.	33 20	33 20	68 —	68 10
na październ.-listop.	33 30	33 30	94 10	94 20
na listop.-grudz.	33 30	33 40	89 50	89 70
na maj	39 20	—	200 60	200 60
spółwycza	—	—	42 80	42 70
Łombardy	—	—	170 80	171 10
Disconto oom.	—	—	—	—

Szczecin, 6 września 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	5	6	5	6
Pezenloa niez.	145 50	146 —	34 30	34 30
na wrzes.-paźdz.	—	147 50	32 80	32 50
na październ.-listop.	125 50	127 —	—	—
Zyto stałej	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—
na październ.-listop.	—	—	—	—
Ólę rzep. niez.	47 50	47 50	8 60	8 —
na wrzes.-paźdz.	48 50	48 50	—	—
na kwiecień-maj	—	—	—	—

Okowita niez. wmięszon eksport. na wrzesień. na wrzes.-paźdz.

Petroleum w miejscu

